

# KURIER

NR 393

15 maja 2013

# Związkowy

ISSN 1505-1455



**DOŚĆ WASZEJ  
POLITYKI**



# Niewolnik zamiast pracownika

Plan PO: wprowadzić takie zmiany w Kodeksie Pracy, związane z uelastycznieniem czasu pracy, aby pracodawca mógł zarządzać całym życiem pracownika. A właściwie to już niewolnika.

PATRYK KOSELA

Rząd i posłowie Platformy Obywatelskiej realizują właśnie znaną koncepcję, w myśl której „praca w Polsce będzie się opłacać”. Pracodawcom. I reprezentując interesy organizacji pracodawców wnieśli projekty ustaw zmieniających Kodeks Pracy i Ustawę o związkach zawodowych. Prowadzą one do wydłużenia i uelastycznienia czasu pracy, pozbawienia pracowników należytego odpoczynku i orznięcia ich na nadgodzinach.

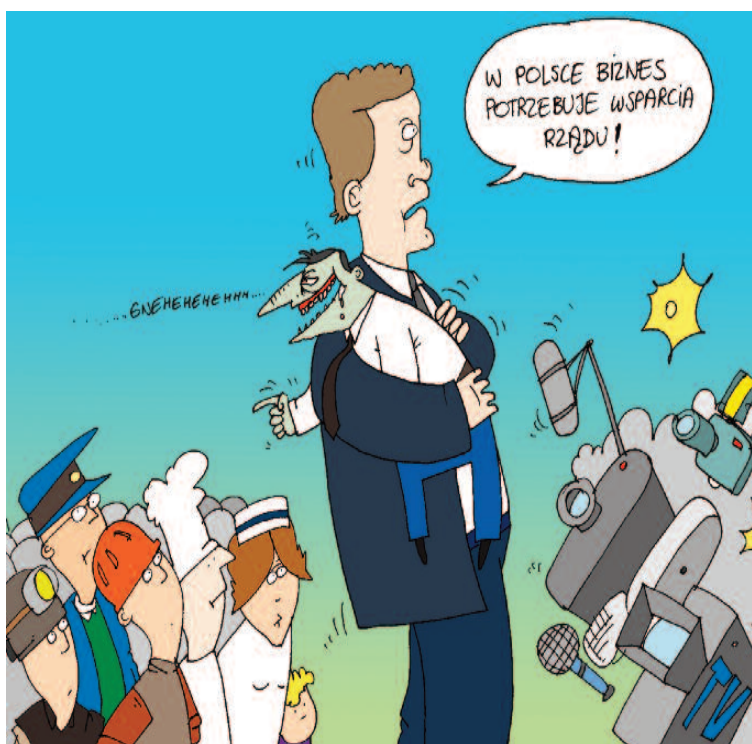
Rządzący i politycy PO uważają, że w Polsce pracownikom żyje się za dobrze, za dużo zarabiają, za mało pracują, za dużo kosztują i za wiele mają komfortu pracy. Dlatego postanowili dokręcić im śrubę. To priorytety, które arogancko forsuje poseł Adam Szejnfeld na żądanie Henryki Bochniarz z „Lewiatana”. Bochniarzowa jest dyrektorką Boeinga na terenie Boeinga w Europie. Tego Boeinga, od którego Polskie Linie Lotnicze LOT kupiły drogie Dreamlinery. Uziemione Dreamlinery. Teraz chce uziemić pracowników, a raczej dać firmom możliwość dowolnego dysponowania pracą i czasem pracy zatrudnionych ludzi.

Gabinet Donalda Tuska wszedł w to w ciemno. Tak, jakby nie było innych problemów. Wysokiego bezrobocia, w tym braku pracy dla ludzi młodych i zwalniania tych starszych - już wyeksploatowanych przez wyzysk, patologii umów śmieciowych, łamania praw pracowniczych czy okradania ludzi z wynagrodzeń.

## Co chcą zrobić Tusk i Bochniarz

Złożone w Sejmie projekty uderzające w Kodeks Pracy stwarzają możliwości wydłużenia okresu rozliczeniowego do 12 miesięcy. Pracownik pracujący w branżach, w których intensywność pracy zależy od sezonu czy okresu przedświątecznego, będzie mógł pracować ponad siły po kilkanaście godzin dziennie, a gdy spadnie zapotrzebowanie, zostanie on odesłany na bezpłatny urlop. To jest przewidziane w tej nowelizacji przepisów.

Przykładowo okres przedświąteczny w handlu wiąże się ze wzrostem popytu i liczby klientów w sklepach. Pracodawca będzie mógł wydłużyć pracę do woli, co zdezorganizuje



Michał Tomaszek

dzień pracownika. Ciężko też myśleć wtedy o odbieraniu dzieci ze szkoły, przedszkoli czy żłobków, bo pracodawca zażyczy sobie, aby dany pracownik został dłużej w pracy. W tym okresie załatwienie spraw urzędowych a także związanych z życiem rodzinnym będzie niemożliwe. Pracownik nie dostanie za to dodatkowego wynagrodzenia. W styczniu natomiast, gdy popyt i ruch w sklepach spada, pracownik ten zostanie odesłany na bezpłatny urlop, co uszczupli jego wynagrodzenie w danym miesiącu. Taka organizacja pracy zdezorganizuje planowanie budżetów domowych rodziny.

Kolejna sprawa dotyczy zmian stawek za godziny nadliczbowe. Według projektu PO zostaną obniżone stawki za pracę w godzinach nadliczbowych - z obecnych 100 proc. w niedzielę i święta oraz 50 proc. w każdy inny dzień do odpowiednio 80 i 30 proc. Projekt ponadto pozwala wydłużyć niepłatną przerwę w pracy do ponad 60 minut (teoretycznie pod warunkiem, że pracownik złoży w tej sprawie indywidualny wniosek - ale wiadomo, jak łatwo pracodawcy mogą wymusić na pracowniku taką decyzję). Zmienia się też zasady rekompensowania pracy w dzień wolny - pracodawca miałby możliwość oddania dnia wolnego nie tylko w danym, ale także kolejnym okresie rozliczeniowym.

Rządowy projekt zakłada wprowadzenie ruchomego

czasu pracy. Pracodawca mógłby wskazywać nie godzinę, ale przedział czasowy, w którym pracownik ma się pojawić w pracy i przepracować określoną liczbę godzin. Każdy, kto choć trochę popracował domyśli się, że nie chodzi o to, żeby pracownik sam sobie określał, kiedy pojawić się w pracy, tylko o to, że z dnia na dzień szef może zmienić mu godziny pracy.

Te zmiany nie są spowodowane troską i dobrymi intencjami pracodawców oraz ich dbałością o miejsca pracy, ale chęcią powiększenia zysków kosztem pracowników, a nawet przerwania ryzyka prowadzenia działalności gospodarczej na pracowników.

## Nie pomoże, a zaszkodzi

Polska jest w czołówce krajów o najniższych kosztach pracy w Europie, według Eurostatu. Daleko nam do kosztów pracy w krajach skandynawskich, Niemczech, Belgii, Holandii itd. Uderza to także w stan finansów publicznych i budżetów domowych, które z roku na rok coraz bardziej się kurczą.

Te zmiany nie przyczynią się do powstania nowych miejsc pracy. Przeciwnie, przyczynią się do spadku wynagrodzeń pracowników, ale także do spadku popytu i wzrostu bezrobocia. Uderzą także w drobnych przedsiębiorców, którzy są głównymi pracodawcami w Polsce.

Przyczyną złego stanu gospodarki jest właśnie deregulacja w wielu zakresach, w tym również majstrowanie przy Kode-

ksie Pracy, proponowane w tych zupełnie niefortunnych projektach ustaw.

Jedną z przyczyn wzrostu bezrobocia przypisuje się faktowi opłacania pracowników w momencie przestoju w pracy przedsiębiorstwa. Rzeczywiście, w niektórych branżach, dotyczy to np. motoryzacji czy hutnictwa, istnieje problem spadku liczby zamówień w okresie kryzysu. Dlatego to państwo powinno zaproponować programy, które wspierają przedsiębiorców po to, żeby można było zachować miejsca pracy, a nie czynić to kosztem pracowników i zmniejszenia poziomu płac w Polsce w ogóle.

Atak na pracowników w praktyce ma doprowadzić do tego, że pracownik będzie jeszcze bardziej niż dzisiaj uzależniony od swojego pracodawcy, który będzie mógł go traktować jak swoją prywatną własność. Pod płaszczykiem hasła o „liberalizacji” i „uelastycznieniu” rynku pracy obecna władza chce w istocie wprowadzić do polskiego prawa legalne niewolnictwo. Polska staje się na naszych oczach poligonem doświadczalnym dla szeregu antypracowniczych i antyspołecznych praktyk. Zmiany idą tak daleko, że zaprotestowały nie tylko wszystkie kluby opozycyjne, ale swoje wątpliwości wyrażają nawet pojedynczy posłowie koalicyjnych ludowców.

Receptą na kryzys ma być, zdaniem liberałów, jeszcze głębsze sięgnięcie do kieszeni najsłabszych i pozbawienie polskich obywateli szeregu zdobyczy socjalnych, jak bezpłatna edukacja czy służba zdrowia. Tymczasem ci, którzy za kryzys odpowiadają - najbogatsi, zrzeszeni w „Lewiatanie” i Business Center Club, śmieją nam się w twarz domagając się jeszcze większych wyrzeczeń ze strony pracowników i chcą odebrać im ich nawet najbardziej elementarne prawa. Szczytem bezczelności z ich strony jest przekonywanie nas, że tylko to co służy ich interesom jest dobre dla całego społeczeństwa.

## Ponad prawem

Tusk, Szejnfeld i Bochniarzowa tworzą nowe prawo. Gdzieś mają to, które jest i które obowiązuje także Polskę. Mowa choćby o prawie „każdego

człowieka do pracy, do swobodnego wyboru pracy, do odpowiednich i zadowalających warunków pracy oraz do ochrony przed bezrobociem”, które zapisane jest Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 r. Z kolei to, że „każdemu zapewnia się wolność wyboru i wykonywania zawodu oraz wyboru miejsca pracy” zapisane jest w Konstytucji RP. Podobnie mówi także Europejska Karta Społeczna, która przyznaje m.in. „prawo do pracy, niedyskryminowanie w zatrudnieniu, zakaz pracy przymusowej”.

Co ciekawe, ale chyba nie dziwne, zważając na poziom wynagradzania polskich pracowników, Polska ratyfikowała kartę 10 czerwca 1997 r. Spośród wymienionych zagadnień Polska nie ratyfikowała zobowiązania w zakresie zapewnienia pracownikom wynagrodzenia zapewniającego godziwy poziom życia. Polska nie zastosowała się również do zalecenia Komitetu Niezależnych Ekspertów Rady Europy, który zaleca, by płaca minimalna wynosiła 68 proc. przeciętnej płacy.

– Granica tolerancji kończy się tam, gdzie z człowieka robi się narzędzie. Musimy pamiętać, że praca nie jest wyjęta spod sfery moralności – komentuje nam prof. Jacek Kochanowski, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego. – Jeśli praca ma rynkową wartość, a pracownik dostaje jedynie 3% tej wartości, to jest to klasyczny wyzysk – podkreśla.

Jeden z internautów gorzko zauważył: – Wajda nakręcił „Człowieka z żelaza” oraz „Człowieka z marmuru”. Teraz czas na część trzecią pt. „Człowiek szmata”. Elastyczny czas pracy spowoduje, że podpisując umowę o pracę i staniemy się własnością pracodawcy z duszą i ciałem za marne pobory.

## Praca do podziąka

Skoro pracodawcy potrzebują pracowników, to czemu zamiast zatrudniać nowych, chcą dowolnie dysponować czasem pracy obecnie zatrudnionych? Dlaczego rząd, zamiast prowadzić do podziąka pracy, wydłuża wiek emerytalny i chce uelastycznienia czasu pracy? Może dlatego, że decydentom nie zależy na zmniejszeniu bezrobocia, a na maksymalizacji zysku?

ciąg dalszy >> str. 8



# Minister od ignorancja. Tomczykiewicz

Wiceminister Tomasz Tomczykiewicz chce zamykać kopalnie. „Sierpień 80” odpowiada: To głupek. Mierny, bierny, ale wierny. Pomysł polityka wyśmiewają też przedstawiciele spółek węglowych i naukowcy.

PATRYK KOSELA

W środowisku górniczym mocno zawrzało po wypowiedzi wiceministra gospodarki Tomasz Tomczykiewicza. Ten odpowiedzialny za górnictwo polityk PO stwierdził na początku m.in., że „niektóre zakłady wydobywcze są trwale nierentowne”, dając do zrozumienia, że konieczna jest ich likwidacja.

„Odważna decyzja należy do zarządów i rad nadzorczych; to także temat do rozmów ze związkami zawodowymi. To nie będzie łatwe” – powiedział PAP wiceminister Tomczykiewicz, pytany o możliwość likwidacji „nierentownych” kopalń lub ich części. „Problem jest kłopotliwy; to kłopot dla prezesów i zarządów. Uważam, że trzeba to zrobić w imię dobrej kondycji tych spółek na przyszłość, bo chowanie głowy w piasek nie zmienia; a znamy przykłady tego, że brak decyzji powoduje katastrofy firm; choćby stocznice są tego dobitnym przykładem” – dodał.

## Środowisko górnicze protestuje

Na reakcję związków zawodowych nie trzeba było długo czekać. – Ten ignorant niech się nie wypowiada na tematy, o których nie ma pojęcia. Bo choć pochodzi ze Śląska, to nie potrafi odróżnić szybu kopalnianego od szyby w oknie – skomentował Bogusław Ziętek, przewodniczący Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”.

Ziętek stwierdził też, że Tomasz Tomczykiewicz został wiceministrem odpowiedzialnym za górnictwo „nie z powodu kompetencji, ale swej służalczości wobec Donalda Tuska”. – Niech Tomczykiewicz zajmie się lepiej układem mafijnym, który rozwija się pod skrzydłami śląskiej Platformy Obywatelskiej i wysysa pieniądze ze spółek Skarbu Państwa – dodał szef „Sierpnia 80”.

W głowę pukają się również przedstawiciele spółek węglowych. – Jaka likwidacja? – nie kryje irytacji na łamach „Dziennika Zachodniego” Zbigniew Madej, rzecznik Kompanii Węglowej. I przekonuje, że okresowy spadek cen i zapotrzebowania na węgiel, wywołany kryzysem w światowej gospodarce, nie może być jedynym powodem decyzji o likwidacji kopalń.

Według różnych domysłów komentatorów świata górniczego, na celowniku ministra

znaleźć się mogły kopalnie „Brzeszcze”, „Wujek” i wszystkie kopalnie rudzkie: „Halemba-Wirek”, „Pokój”, „Bielszowice”, „Śląsk”. Na „Wujku” był pożar i trzeba było wyłączyć ścianę z eksploatacji, co przyniesie około 160 mln zł strat. Ale to są straty zaplanowane. W 2014 roku ta kopalnia wyjdzie na zero, a potem zacznie odrabiać straty. Z kolei „Halemba”, która ma trudne warunki wydobycia węgla (została też odcięta od pokładów dobrego węgla przez przebiegającą w pobliżu autostradę A4), od 2011 r. realizuje program naprawczy, zakładający m.in. maksymalizację wydobycia węgla i obniżkę kosztów działalności.

Likwidacja KWK „Halemba-Wirek”, zatrudniającej ok. 4,5 tys. osób byłaby poważnym problemem społecznym. Zauważają to już nie tylko związkowcy, ale także przedstawiciele Kompanii i władze miasta. Włodarze Rudy Śląskiej, na terenie której kopalnia funkcjonuje, zlecieli ostatnio przygotowanie raportu dotyczącego potencjału gospodarczego rudzkich firm. Wynika z niego, że Ruda Śl. jest dobrym miejscem na prowadzenie działalności gospodarczej, a branża górnicza wbrew powszechnym stereotypom nie jest kulą u nogi rudzkiej gospodarki. Zdaniem rudzkich przedsiębiorców jest najbardziej prorozwojowa! Wszystko może się jednak zmienić, jeśli władzę w mieście przejmie PO i koleżanka Tomczykiewicza, Danuta Pietraszewska, znana ze swoich antygórnicznych inicjatyw. Wtedy los rudzkich kopalń będzie przesądzony.

## Ekspertyzy z sufitu?

– Sugerowałbym wiceministrowi Tomczykiewiczowi nieco inny sposób działania. Potrzebna jest wielka ostrożność, bo chodzi o ważną branżę i o wiele tysięcy miejsc pracy – powiedział w rozmowie z portalem wnp.pl prof. Marek Szczepański, socjolog z Uniwersytetu Śląskiego. – Lęk i bojaźń trzeba odrzucić, natomiast ostrożność jest wskazana. A przede wszystkim należy pokazać, jakież to ekspertyzy wskazują na tę trwałą nierentowność – dodaje. I zastanawia się, czy wiceminister gospodarki mówił o trwale nierentownych kopalniach tylko sam za siebie, czy konsultował tę wypowiedź z



wicepremierem i ministrem gospodarki Januszem Piechocińskim.

Dobre pytania stawia prof. Szczepański. Bo czy minister-ignorant ma w ogóle jakieś ekspertyzy, czy też plecie trzy po trzy, a swoje teorie wysysa z palca? Raczej to drugie. Należy zatem przypomnieć szefowi śląskiej PO przykład kopalni „Bolesław Śmiały”, którą ktoś 10 lat temu też nazwał „trwale nierentowną” i przeznaczył do likwidacji. Sprzeciwili się temu jej załoga i związkowcy. Kopalnia wdrożyła program naprawczy i obecnie należy do najlepszych zakładów Kompanii Węglowej.

Obecna, trudna sytuacja w górnictwie, gdzie na zwałach kopalń leży 8,6 mln ton niesprzedanego węgla, wynika głównie z błędów z przeszłości i dawnych

zaniechań inwestycyjnych, a także z braku reakcji rządu na przekraczający 10 mln ton import węgla oraz zastępowania energii węglem brunatnym, co budzi także sprzeciw pracowników „brunatnego”, bo szybkie wyczerpywanie złóż sprawi, że za kilka lat także dla nich zabraknie pracy. Szkoda, że tym nie chce zajmować się Tomasz Tomczykiewicz. I że umyka mu to, że Międzynarodowa Agencja Energetyczna ogłosiła, że węgiel stanie się wkrótce ważniejszym surowcem energetycznym niż ropa. W roku 2017 zużycie węgla powinno sięgnąć równowartości 4,4 mld ton ropy naftowej.

## PO antygórnice jak AWS

– Stwierdzenie wiceministra

Tomczykiewicza o potrzebie zamknięcia trwale nierentownych kopalń jest racjonalne – mówi dla portalu wnp.pl Janusz Steinhoff, były wicepremier i minister gospodarki. – Już przed kilkoma tygodniami powiedziałem w wywiadzie dla portalu wnp.pl, że trzeba przyspieszyć likwidację trwale nierentownych kopalń. Trzeba umieć liczyć pieniądze, prowadzenie każdej działalności gospodarczej musi polegać na kryteriach ekonomicznych – dorzuca.

To nadaje nowy wątek sprawie! Niewykluczone, że to naczelny likwidator polskiego górnictwa, Steinhoff namówił Tomczykiewicza do kontynuowania polityki nienawiści do rodzimego sektora wydobywczego. Wszak PO powstała z gruzów po AWS i Unii Wolności. Ówczesny premier Jerzy Buzek zamykał kopalnie, które dziś na nowo otwierają... Czesi i zbijają na tym wielkie pieniądze.

Obecnie mamy dwa duże boje o kopalnie. Chodzi o „Brzeszcze”, którym zagraża jeden z wariantów budowy drogi ekspresowej S-1 z Mysłowic do Bielska Białej. – Nie wiem skąd w ogóle pomysł, by droga przebiegała przez tereny wydobywcze kopalni. Oznacza to bowiem zaprzestanie wydobycia 20 mln ton najlepszego węgla. To stawiać może pod znakiem zapytania dalsze istnienie kopalni – mówi Waldemar Wolant, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w KWK „Brzeszcze. – Właściciel kopalni może przez to zlikwidować ten zakład, który zatrudnia ponad 3 tysiące osób. I nie zapominajmy, że jedno miejsce pracy w górnictwie to cztery poza branżą – dodaje.

Związkowcy podkreślają, że nie są przeciwko budowie drogi S1. Chcą jednak, by wybrano wariant „A”, neutralny dla kopalni. Stąd wystosowali apel o pomoc do premiera Donalda Tuska i ministra gospodarki Piechocińskiego. Uważają bowiem, że nie można pozwalać na niszczenie gospodarki, w tym na działanie przeciwko bezpieczeństwu energetycznemu.

Drugi punkt zapalny dotyczy kopalni „Sońnica-Makoszowy”, o czym mówi osobny tekst na str. ??? niniejszego wydania „Kuriera”. Jeśli chcesz ratować kopalnie, razem musimy pogonić PO i Tomczykiewicza!



Tak promowaliśmy bezpłatną komunikację: Bydgoszcz, 23 kwietnia



# Bezpłatna komunikacja: kolejne

Od Śląska po Lublin – promujemy bezpłatną komunikację miejską. Nasza akcja spotyka się z coraz większym oddźwiękiem tak mieszkańców, jak i mediów. I tylko urzędnicy z partyjnego nadania boją się o swoje stołki.

**ŁUKASZ ŁUGOWSKI**

Już we wtorek 14 maja będziemy promować w Warszawie pomysł wprowadzenia bezpłatnej komunikacji miejskiej. Z kolei w poniedziałek 20 maja pojawimy się w Krakowie, by wesprzeć tamtejszy pomysł zmierzający w tym kierunku. Następnego dnia będziemy w Tarnowie. Tam radni już w zeszłym roku propagowali ten pomysł. Z Tarnowa wyruszamy do Lublina. W Krakowie będziemy uczestniczyć także w posiedzeniu zespołu parlamentarnego „Społeczeństwo Fair”, na którym będziemy rozmawiać o możliwościach wprowadzenia bezpłatnej komunikacji miejskiej w Polsce.

Choć pomysł ten jest wszędzie torpedowany i bombardowany przez urzędników, to coraz więcej radnych z różnych miast przychyli się ku niemu. Bezpłatna komunikacja miejska ma być sposobem na rozłado-

wanie korków. Ostatnio mówi się o tym w Częstochowie. W tym mieście remontowane są główne drogi, a szykują się kolejne remonty. Rozwiązaniem ma być bezpłatna komunikacja miejska dla kierowców. I choć nie jest bezpłatna dla wszystkich mieszkańców, to jednak to krok w dobrą stronę, bo promuje transport publiczny.

Na terenie gmin zrzeszonych w KZK GOP pojawia się coraz więcej dobrych pomysłów. Niektórzy radni chcą promować komunikację miejską oferując spore ulgi dla pasażerów, np. w weekendy, gdy wielu pasażerów jeździ samochodami do parków na spacer całymi rodzinami. W ten sposób mogliby oni zostawić samochód pod domem, a parkingi w parkach nie byłyby załadowane po brzegi. Inni szykują się do pisania interpelacji w sprawie bezpłatnej komunikacji miejskiej. Mimo że spotykamy się z coraz większą przychylnością na terenie tych gmin, to prezes zarządu KZK GOP, Roman Urbańczyk, stawia większy opór. W wywiadzie dla „Dziennika Zachodniego” stwierdza, że pomysł mu się nie podoba, bo to „czysty socjalizm”. Jak pies Pawłowa na hasło „bezpłatna” krzyczy „Socjalizm”. Dla niego

synonim zła wszelkiego. „A wypasiona limuzyna Opel Insignia dla prezesa to co?” - pisze jeden z komentujących artykuł. Ale prezes nie jeździ przecież autobusami...

nieczne, by utrzymać dotychczasowy poziom i częstotliwość przejazdów komunikacji miejskiej. Dwa miesiące później zabrała się za cięcia w kursach jedyne w Polsce metra. Krótco potem likwiduje bardzo popularne linie autobusowe, a

innym ogranicza liczbę kursów. To jest rozwój według twardegołowych z Platformy. Dramatyczne podwyżki cen, by nie było Cię stać na dojazd do pracy, a Twoich dzieci do szkół. By studenci w tym mieście wydawali na bilety zamiast na książki. Byśmy w autobusach kursujących raz na pół godziny, albo i rzadziej. Tak

Hanna Gronkiewicz-Waltz widzi rozwój Warszawy. Tak widzi go Platforma Obywatelska. Tak reklamuje się stolicę Polski za granicą, wśród zagranicznych studentów. Trzeba zmieść tę władzę. Bo to władza antyspołeczna. Podwyżki biletów i cięcia w kursach popularnych linii, to było i tak za mało dla tej władzy. Teraz dobierają się jeszcze do kieszeni pracowników komunikacji miejskiej. Chcą uderzyć ich po kieszeniach odbierając im ich prawa. Przeciwno temu protestujemy jako „Sierpień 80”, wspólnie z innymi związkami działającymi w warszawskiej komunikacji miejskiej.



W Lublinie delegacja urzędu miasta wyjechała do Tallina, by przyrzeć się wprowadzonej tam bezpłatnej komunikacji. My pojawimy się w Lublinie 22 maja, by promować ten pomysł. Wywołało to sporą dyskusję na ulicach i przystankach. „Czy to możliwe?”. Tak. Możliwe. Ale niestety nie dla tej władzy Lublina. A już na pewno nie dla koleśków Platformy Obywatelskiej z Warszawy, na czele z Hanną Gronkiewicz-Waltz. Wprowadziła ona ogromne podwyżki cen biletów z początkiem tego roku. Tłumaczyła, że jest to ko-



## Akcje "NIE dla podwyżek cen biletów, TAK dla bezpłatnej komunikacji"

- 14 maja - Warszawa
- 16 maja - Piekary Śląskie
- 17 maja - Sosnowiec
- 20 maja - Kraków
- 21 maja - Tarnów
- 22 maja - Lublin

Więcej informacji o akcjach na Facebooku  
>> [tnij.org/bezplatnakomunikacjamiejska](http://tnij.org/bezplatnakomunikacjamiejska)  
oraz na stronach WZZ "Sierpień 80"

>> [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl)  
i Polskiej Partii Pracy  
>> [www.partiapracy.pl](http://www.partiapracy.pl)





Koszalin, 25 kwietnia



Gdańsk, 24 kwietnia



# akcje

A gdzie idą pieniądze z podwyżek cen biletów w Warszawie, jeśli w ogóle przyniosą większe dochody? Doświadczenie pokazuje, że wzrost cen biletów powoduje spadek wpływów z ich sprzedaży. W Zarządzie Transportu Miejskiego w Warszawie na dwóch motorniczych w tramwajach przypada jeden urzędnik. Średni zarobek urzędników w ZTM to 7000 zł! Zarabiają niemal dwa razy więcej niż motornicy w tramwaju. Średnio. Bo cóż chcieć od zwykłych pracowników na najprostszych miejscach pracy? Czy ZTM to wielka partyjna przechowalnia, jak większość spółek miejskich za rządów Platformy Obywatelskiej? Ile jest tam stanowisk za 10 tys. miesięcznie dla kolegów Hanny

Gronkiewicz-Waltz? Czy oni tą średnią zawyżają? Kolesie od „nic nierobienia”. Tylko od trzepania kasy z naszych podatków... i biletów. Nic nierobienia? Nie tak do końca. W końcu likwidują nam połączenia komunikacyjne i podnoszą ceny biletów... Tym zajmuje się Zarząd Transportu Miejskiego, na który wydajemy miesięcznie niemal 5 mln złotych. Wystarczająco dużo, by przywrócić częstotliwość kursowania wielu linii w Warszawie. Ale nie dla Hanny Gronkiewicz-Waltz. Dla niej koledzy są najważniejsi.

Nie dajmy się oszukiwać, że bezpłatna komunikacja miejska nie jest możliwa. Przyszłość komunikacji to właśnie komunikacja bezpłatna.

## Internauci o szefie KZK GOP:

~ **adamzzawiercia:** „Panie Urbańczyk: Głupoty Pan wciskasz mieszkańcom! Brak właściwej gospodarki w Pana firmie i basta! Niech Pan powie, ilu tych ciężko pracujących w Pana firmie przypada na jeden tramwaj czy autobus”

~ **Pasażer:** „Jego pensja to pełen kapitalizm, a pogarda dla pasażerów jak w niewolnictwie. Wygrał konkurs czy został przyniesiony w teczce z politycznego nadania? Jak w pełnej komunie. Wstyd, żeby zabierał głos”

~ **Jan W.:** „Darmowa komunikacja miejska - to w niektórych przypadkach jedyny sposób na odkorkowanie miasta. Jak dobrze się zastanowić, to nie musi to być aż tak wielki (w porównaniu do budżetu gminy) koszt.”

~ **Jaga:** „Darmowa komunikacja to czysty socjalizm? A wypasiona limuzyna Opel Insygnia dla szefa to niby co jest? Darmowa komunikacja dla szefa! Czy tak wygląda demokracja?”

~ **Leszek:** „czyli finansowanie ze środków publicznych 70% kosztów KZK jest wolnorynkowe, a 100% będzie socjalistyczne? Kolejny geniusz ekonomii.”

~ **Józef Cipula:** „Coś się Panu nie podoba? W liberalnym kapitalizmie jak komunikacja się nie opłaca zwolniłby pan kierowców, zawiesił niektóre trasy, po prostu zniszczył by pan robotników, a urzędnicy i pana przydupasy mieliby się nadal dobrze”

~ **Toms:** „Boicie się o stołki! Jakby komunikacja była bezpłatna, bo by się okazało że masa kierowników, dyrektorów, inspektorów, podinspektorów byłaby niepotrzebna - chodzi po prostu o stołki.”

Warszawa:

# To nie nasze „przywileje”, tylko wasza zła polityka!

Od pewnego czasu w stołecznych mediach obóz rządzący miastem zasypuje informacjami o „likwidacji przywilejów pracowników komunikacji miejskiej w Warszawie”. Od czego chce się odwrócić uwagę warszawiaków i w jakim celu skłóca się ich z tymi, dzięki którym komunikacja działa?

Nowy miejski budżet zakłada zmniejszenie środków na komunikację miejską. Zapowiedzane są kolejne podwyżki cen biletów, likwidacja linii i ograniczenie liczby połączeń. Według urzędników z ratusza winny temu jest kryzys i „przywileje” pracowników komunikacji miejskiej! Tymczasem prawo do bezpłatnych przejazdów dla pracowników transportu i ich rodzin to składnik wynagrodzenia za pracę od początku lat 30. ubiegłego wieku. Pracownicy je sami wywalczyli, a posiadanie tego prawa było często argumentem przeciwko podwyższeniu płac.

Miasto bynajmniej nie płaci za przejazdy pracowników, a ten „przywilej” jedynie – teoretycznie – ogranicza przychody spółki komunikacyjnej. O ile? Trudno określić, ile z 30 tysięcy osób uprawnionych do tego prawa, rzeczywiście korzysta z niego. Nie można też określić, ilu pracowników zaprzestałoby korzystania z komunikacji miejskiej po wprowadzeniu odpłatności. Te ich twarde kalkulacje to zamki na piasku!

Kwestia przejazdów pracowników to również kwestia bezpieczeństwa i higieny pracy.

Chodzi o to, żeby pracownicy, którzy często rozpoczynają pracę wcześniej rano, bądź w nocy mogli dojechać komunikacją miejską do miejsca pracy i dopiero tam, po przygotowaniu, siadali do prowadzenia pojazdów.

WZZ „Sierpień 80” i Polska Partia Pracy walczą nie tylko o utrzymanie nieodpłatnych przejazdów dla pracowników komunikacji miejskiej. Od grudnia 2012 roku w ramach kampanii: „Dość podwyżek cen biletów! Tak dla bezpłatnej komunikacji miejskiej!” zabiegamy o za-

przestanie podwyżek i stopniowe wprowadzenie bezpłatnych przejazdów komunikacją miejską dla wszystkich mieszkańców miasta.

W proteście pracowników Miejskiego Zakładu Autobusowego, Tramwajów Warszawskich, Metra Warszawskiego, Zarządu Transportu Miejskiego i Szybkiej Kolei Miejskiej od początku biorą udział struktury zakładowe „Sierpnia 80” w Tramwajach Warszawskich i oraz w Miejskim Zakładzie Autobusowym.

Maciej Szymoniak

## Jesteś przeciwko?

- przerzucaniu kosztów kryzysu na ludzi pracy?
- złej polityce komunikacyjnej i komunalnej władz miasta?
- zwalczaniu związków zawodowych i gnębieniu pracowników?
- arogancji i obłudzie rządzących samorządowców?

## Dołącz do nas!

Urząd Mst. Warszawy, plac Bankowy 3/5  
wtorek 14 maja, godzina 15:00  
**Nasza Warszawa - wspólna sprawa!**

**Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80”  
w Tramwajach Warszawskich**  
Tel: (22) 853-73-78, (22) 548-85-84,  
e-mail: kzwz80@gmail.com

**Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80”  
w Miejskich Zakładach Autobusowych**  
Tel: (22) 836-74-41, e-mail: sierpien80wmza@wp.pl

**Polska Partia Pracy - Warszawa**  
Tel: (22) 392-91-80,  
e-mail: partiapraczy-mazowsze@o2.pl



Samorządowcy z Gierałtowiec zarzną kurę znoszącą złote jaja?

# Karykatura demokracji

Nie ustaje wojna wytoczona Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica-Makoszowy” przez niektórych samorządowców gminy Gierałtowiec, pod ziemią której kopalnia prowadzi fedrunek. Po ostatnim uchyceniu przez Wojewódzki Sąd Wojewódzki w Gliwicach gierałtowskiemu Miejscowemu Planu Zagospodarowania Przemysłowego, władze gminy wytaczają kolejne działa. I konstruują kolejne dokumenty, które mają dotkliwie uderzyć w kopalnię i doprowadzić do jej zamknięcia.

Wrogami „Sośnicy-Makoszowy” są Marek Błaszczuk, przewodniczący Rady Gminy i Joachim Bargiel, wójt gminy. Razem trzymając gminę za gębę, traktują ją jak prywatny folwark. Robiąc wszystko, by zlikwidować kopalnię, kręcą na gminę sznur. Jeśli ten największy pracodawca padnie, pracę straci 5 tysięcy osób, a jedno miejsce pracy w górnictwie to 4-5 poza nim. Na bruk wylecieć może zatem kilkanaście tysięcy osób, w tym także ci, którzy są mieszkańcami gminy. I to na gminę spadnie obowiązek udzielania im pomocy społecznej. Tylko skąd będą na to pieniądze, skoro Gierałtowiec same odetną się od olbrzymich wpływów podatkowych, jakie uiszcza w jej kasie kopalnia? Czy bezrobotnych weźmie milioner Błaszczuk? Wątpliwe.

Marek Błaszczuk zachowuje się jak dyktator. Posiedzenia gminnych komisji czy zebrań wiejskich nie odbywają się bez jego udziału. I chodzi tu także o te, których nie jest członkiem. Potrafi on też dyscyplinować gminnego radcę prawnego, gdy ten oceni coś, co nie jest po myśli przewodniczącego Rady Gminy. Socjotechnika, wpływy i pieniądze Błaszczuka działają. Udało mu się wmówić ludziom, że kopalnia to zło i że poważnie im zagraża. Jak nie będzie kopalni – Gierałtowiec staną się prawdziwym Las Vegas. Prawda leży jednak gdzie indziej. Błaszczukowi zależy nie na ludziach, lecz na terenach. Gdy nie będzie kopalni – ceny gruntów zasadniczo wzrosną. Błaszczuk jest specjalistą w obrocie ziemi. Kupuje ją tanio, by drogo sprzedać. Jak choćby pod budowę węzła autostradowego Sośnica, Synergy Park czy centrum Europa Centralna.

Szef gminnych radnych posługuje się wciąż jednym nieprawdziwym „argumentem”. Za-



Sesja Rady Gminy Gierałtowiec. To tam chcą decydować o losach 5 tysięcy miejsc pracy w kopalni „Sośnica-Makoszowy”.

rzucza kopalni, że ta nie wiązuje się z podpisanego porozumienia. To działa na mieszkańców. I ta ślepa wiara nie pozwala, by sprawdzili, jak jest naprawdę. Prawda tymczasem mogłaby być szokująca. Bo oto dokument, na który powołuje się władca Gierałtowiec jest już nieaktualny. Mało tego, dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego w Gliwicach stwierdził, że kopalnia wykonała wszystkie te zadania, które mogła zrobić, które zapisano w porozumieniu. Ale samorządowcy mają to gdzieś i negatywnie zaopiniowali nowy Plan Ruchu KWK „Sośnica-Makoszowy”, uzasadniając to brakiem realizacji porozumienia.

Zongluje się też szkodami górniczymi i straszy ludzi, że jak kopalnia będzie dalej istnieć, to spowoduje powódź, która zaleje domy i pozbawi ludzi dobytku. Kopalnia zbudowała 9 przepompowni wodnych. I ktoś w Urzędzie Gminy najwyraźniej zapomniał, że zadania ochrony przeciwpowodziowej to zadania spoczywające na rządzie i samorządach. Ale samorządowcy zamiast myśleć o tym i brać się do roboty dla dobra terenu i zamieszkujących go ludzi, wolą debatować i głosować nad tym czy dyrektor kopalni może nagrywać sesje Rady Gminy i posiedzenia Komisji Górniczej. Oczywiście, może! I wynika to nie ze zgody radnych, lecz obowiązującego w Polsce prawa.

Po wyroku sądu, unieważniającym szkodliwy dla kopalni „Sośnica-Makoszowy” plan miejscowy, w Gierałtowiec pracują nad kolejnym. Tym razem dokument ma być do-

pieszczony z każdej strony tak, aby żaden sąd nie mógł go uchylić. Panowie uczą się na swoich błędach. I nauczyli się robić taki plan, by skutecznie zamknąć kopalnię na cztery spusty. A raczej sprzątnąć ją z powierzchni i spod powierzchni ziemi, którą przecież można przejąć za symboliczną złotówkę i przekształcić z niemałym zyskiem na tereny budowlane...

Już zaczęli ostre przygotowania. Najpierw przez opracowanie ekologiczne. Potem przez studium uwarunkowań. I tu mogą zacząć się problemy dla kopalni, łącznie z jej unieruchomieniem. Tego nie może pojąć dyrektor KWK „Sośnica-Makoszowy”, który w rozmowie z nami mówi: – Władze Sosnowca na sympozjach górniczych wręcz błagają przedsiębiorców górniczych do prowadzenia działalności wydobywczej na ich terenie. Z kolei, gdy przedstawiciele Kompanii Węglowej pojechali do Lublina, gdzie możliwa jest inwestycja przez spółkę, witano ich kwiatami. Tymczasem w Gierałtowiec robi się wszystko, by usunąć kopalnię. Dziwi mnie to – stwierdza Grzegorz Mendakiewicz. Jak dodaje, postawił sobie priorytetowy cel doprowadzenia do tego, by naprawić wszystkie szkody wyrządzone wskutek działalności górniczej.

Dyrekcja kopalni zwraca uwagę na niebezpieczeństwo wynikające ze studium uwarunkowań. W dokumencie tym dyktuje się kopalni warunki, w tym te, które są abstrakcyjne, jak zobowiązanie kopalni do niepowodzenia żadnych skutków na powierzchni i stawia to, jako wa-

runek, którego niespełnienie prowadzi do zamknięcia kopalni! Są i inne zapisy, które nakładają na kopalnię obowiązki nieprzewidziane zapisami prawa górniczego i geologicznego! Dokument ten jest w rzeczywistości planem zamknięcia kopalni. Jego dwunasty rozdział mówi o tym, że kopalnia nie może istnieć, bowiem jej eksploatacja nie może powodować żadnych szkód górniczych, zaburzać grawitacyjnego spływu wód, prowadzić do powstania i rozszerzania zale-

wisk, powinna być dostosowana do odporności na wpływy istniejących obiektów oraz nie przekraczać wymyślonych przez gminę dopuszczalnych osiadań. Takich warunków nie formułowano dotąd w żadnym dokumencie tego typu na obszarze naszego kraju – przypomina dyrektor Mendakiewicz.

– Teraz istnienie kopalni zależy od wojewody. Może on unieważnić studium. Zagrożenie pojawi się również w 2020 roku, kiedy kopalnia odnawiać będzie swoją koncesję. Do tego momentu mamy czas, by mieszkańcy Gierałtowiec przejrżeli na oczy i pogonili Błaszczuka, Bargiela i innych szkodników – mówi Zdzisław Bredlak, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w KWK „Sośnica-Makoszowy”. – Pracownicy naszej kopalni coraz pilniej śledzą poczynania gminy. Ta ich prowokuje do wybuchu społecznego w obronie miejsc pracy. Nie chcę krakać, ale jeśli samorządowcy się nie uspokoją, może być gorąco – przewiduje. Zwłaszcza, że na nieszczęście ludzi i upadku kopalni nieliczni robią interesy życia – handlując ziemią, budując domy na koszt kopalni itp. Tak się dziwnie składa, że to ci sami, którzy tak chcą kopalnię zamknąć.

Patryk Kosela

**Potrzebujesz pomocy?**

**Zgłoś się do nas!**

**Bezpłatna pomoc prawna:**

**KATOWICE,**

**ul. Warszawska 19**

**tel. 32-206-89-09; sekretariat@wzz.org.pl**

**WARSZAWA,**

**Aleja Wyzwolenia 18**

**tel. 22-392-91-80**

(prosimy o telefoniczne umówienie wizyty),

partiapraczy-mazowsze@o2.pl, biuro.prawne.wwa@o2.pl

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30

2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.

3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.

4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)



## Kulisy niszczenia służby zdrowia

## Licencja na zabijanie

Rozpoczyna się okres uzasadnionych protestów pracowniczych i społecznych przeciwko układowi rządzącemu na poziomie rządowym i samorządowym.

Od czasu Jerzego Buzka rządzące nami ekipy traktowały kraj i samorządy jako okazje do zdobywania łupów. Nową religią stał się neoliberalizm z przekonaniem, że wolny rynek rozwiąże wszystkie problemy ekonomiczne, gospodarcze i społeczne. Z czasem ta nowa religia przekształciła się w fundamentalizm rynkowy. Należało komercjalizować i prywatyzować wszystko wokół nas wbrew zdrowemu rozsądkowi, logice, interesom społecznym. W rzeczywistości stworzono polityczną okazję z silną obudową propagandową ze strony rządu, wzmacnianą przez prorynkowe media, do przejmowania majątku ogólnonarodowego i ogólnospołecznego. Do prywatyzacji publicznych szpitali, państwowego ratownictwa medycznego, przedszkoli, szkół, uczelni.

Pomimo tego, że kolejne prywatyzacje wcale nie powodują tego, że żyje się lepiej, że jest więcej miejsc pracy, płace są wyższe, a Polska staje się krajem, w którym chce się żyć, dalej brnie się w te procesy. Kolejne prywatyzacje zwiększają koszty życia, podwyższają koszty utrzymania mieszkania, edukacji dzieci, leczenia, opieki.

Rzeczywistość jest taka, że wbrew interesom publicznym prowadzone są prywatyzacje majątku publicznego po to, by na nim się uwłaszczyć i czerpać z tego zyski, coraz bardziej łupić społeczeństwo. Władza stała się arogancka, brutalna, cyniczna i coraz bardziej zdemoralizowana. Traktuje kraj i społeczeństwo jak swoje żerowisko, coraz bardziej ustawia się obok prawa, zapewniając sobie bezkarność i nietykalność. Tych prywatyzatorów nazywamy „marzycielami o marzy”. Nie działają w pojedynkę, to ponadpartyjna ekipa na szczytach władzy w państwie i w każdym samorządzie, ułatwiająca sobie przejścia majątku publicznego.

To ludzie wpływowi, posiadający kontakty w policji, prokuraturach i sądach. Patologie polityczne: nepotyzm, kolesioństwo, klientelizm stały się normalnością, wszelka krytyka jest zakazana, a krytycy niszczeni w coraz bardziej dosłownym tego słowa znaczeniu. A najbardziej jest to widoczne przy „kręceniu lodów” na prywatyzacji służby zdrowia.



Michał Tomaszek

Poniżej przedstawiamy jeden z aktów patologii funkcjonowania władzy. Piekary Śląskie to tylko jedno z wielu polskich miast, w których dzieje się to samo. Stanisław Korfanty, jako prezydent miasta, powołał na stanowisko dyrektora szpitala Michała Ekkerta, człowieka młodego, bez jakiegokolwiek doświadczenia w zarządzaniu placówkami służby zdrowia. Ekkert doprowadził do ograniczenia funkcji szpitala, zlikwidował wysokodochodowe poradnie – kardiologiczną, diabetologiczną, gastrologiczną oraz szczególnie opłacalne podstawowej opieki zdrowotnej. Załamał finanse szpitala, dał okazję do prywatyzacji. W tym samym czasie cudownie pojawił się ratunek – firma profesora Buszmana przejmująca szpitale. Przeprowadzono audyt, zalecono prywatyzację przez wydzierżawienie placówki... Buszmanowi.

Ten artykuł jest częścią większej edycji, którą przeczytacie państwo w przyszłości. Teraz przedstawimy tylko epizod potwierdzający skrajną niekompetencję, nieudolność i złą wolę, po stworzenie zagrożenia dla życia i zdrowia mieszkańców przez niezrównoważony, nieodpowiedzialny duet prezydenta miasta i dyrektora szpitala.

Ekkert zatrudnił jako kierownika pogotowia ratunkowego, a zarazem lekarza zespołów wyjazdowych ratownictwa, lekarza z cukrzycą leczoną insuliną, jej ciężkimi powikłaniami, porażeniem czterokończynowym. Ten człowiek miał trudności z wchodzeniem po schodach i medycznymi czynnościami ratunkowymi. To nie miało żadnego znaczenia – miał być dyspozycyjny i wykonywać zalecenia Ekkerta. Ka-

retki ratownictwa medycznego, zamiast być gotowe do pomocy pacjentom, wykonywały nielegalne transporty sanitarne w celach komercyjnych dla zarobku, dla zysku. Ludzie z zawałami nie uzyskiwali natychmiastowej pomocy specjalistycznej. Były tragedie, ale i zyski. Prezydent Korfanty o wszystkim wiedział, ale przechodził nad tym do porządku dziennego. Nie wyciągał konsekwencji, nie karał, wręcz przeciwnie – wyróżniał i nagradzał. Chronił.

Dopiero wymuszone przez pracowników kontrole NFZ, Państwowej Inspekcji Pracy i Wojewódzkiego Ośrodka Medycyny Pracy potwierdziły nieprawdopodobnie. Zostały nałożone kary, nakazano zwolnienie lekarza ze stanowiska, na którym nie powinien pracować. Ekkert odszedł sam. Żadnych konsekwencji nie było. Piekarska prokuratura w postępowaniu prezydenta i dyrektora nie doszukała się jednak cech przestępstwa.

Nadszedł teraz taki czas, że życie, my mając licencję od PO na złodziejstwo, a nawet zabijanie, można wszystko. Bezkarne. Byle tylko w myśl zasady „uspołeczniaj koszty, prywatyzuj zyski”. Na Śląsku, wszędzie. W piekarskim szpitalu, w Kolejach Śląskich, w urzędach państwowych i samorządowych, obsadzonych przez ludzi z PO i ich kumpli. Na szczęście oburzeni się budzą. Pojawili się nawet w szeregach PO, o czym świadczy list jednej z młodych działaczek tej partii do Tuska.

**Zbigniew Zdónek**  
Autor jest szefem Zespołu ds. zdrowia i ratownictwa medycznego WZZ „Sierpień 80” oraz wiceprzewodniczącym Polskiej Partii Pracy

## Oburzona z PO pisze do Tuska

Pan Premier Donald Tusk  
Przewodniczący  
Platformy Obywatelskiej RP

Szanowny Panie Premierze

Proszę wybaczyć mi śmiałość, że pozwalam sobie w tej formie zwrócić się do Pana, jako lidera PO, ale zapewniam, że zostałam do tego zmuszona. Obserwując poczynania zarządu naszej partii w Siemianowicach Śląskich (takie miasto na Górnym Śląsku).

Będąc członkiem PO i startując w ostatnich wyborach samorządowych z 3 miejsca w wieku 24 lat uzyskałam 728 głosów (jestem najmłodszą Radną w mieście) i był to najlepszy wynik w mieście. Oczywiście mandat uzyskałam (...). W sumie w wyborach do Rady Miasta PO zdobyło 6 mandatów (o 3 mniej niż poprzednio). Po wyborach Zarząd PO w Siemianowicach Śląskich zawarł koalicję z ugrupowaniem zwycięskiego Prezydenta J. Guzego (...).

W wielokrotnych rozmowach z członkami naszego klubu PO zadawałam pytanie dlaczego jako radna mam popierać człowieka, który zadłużył miasto na ponad 65 mln zł (przy budżecie 237 mln), który skąpi środków na inwestycje i rozwój i który nie potrafi sięgać po unijne pieniądze.

**Nasze miasto powoli umiera. Znikają kolejne zakłady pracy, ludzie wyjeżdżają w świat, wzrasta narkomania wśród dzieci i młodzieży. Taka jest prawda. Upada też Szpital Miejski, a pieniędzy władzy wystarczy tylko na nagrody dla prezydentów i członków jego ekipy.**

Buntowałam się, bo znikąd odpowiedzi. Miałam tylko grzecznie podnosić rączkę do góry (acha, miałam też prawo milczeć).

Podjęłam desperacką próbę kontaktu z Przewodniczącym PO w Siemianowicach Śląskich Panem Jackiem Matusiewiczem (bratem byłego Marszałka). Było to trudne zadanie, bo on w Siemianowicach ani już nie mieszka, ani nie pracuje. Pisałam więc listy z prośbą o podjęcie dyskusji. Udałam się nawet na posiedzenie zarządu PO, z którego ja – członek, radna PO zostałam arogancko wyproszona.

Brak jakiegokolwiek dyskusji, debaty i chociażby listownej odpowiedzi skłonił mnie do publicznego wystąpienia do władz partii o rozważenie możliwości wyjścia z koalicji z Prezydentem

miasta i jego ugrupowaniem. I tutaj dopiero spotkał mnie szok. Przewodniczący PO Jacek Matusiewicz wreszcie przemówił. Ale nie do mnie. Przemówił do prasy, z której dowiedziałam się, że jestem zawieszona w prawach członka klubu PO (...).

Nie upieram się, że zawsze mam rację, ale wstępując do PO widziałam w niej szansę dla siebie, miasta i Polski. Tymczasem to, co widzę i to, co obserwują mieszkańcy Siemianowic odrzuca od partii.

Brak jawności podejmowanych decyzji, brak jakiegokolwiek debaty i dyskusji. Wreszcie brak jakiegokolwiek wizji działania, z wyjątkiem przetrwania dla czołowych działaczy, to stan normalny.

**Kolesioństwo i rozdawnictwo posad (Rada Nadzorcza dla Prezydenta od Pana marszałka, a później praca dla byłego już Marszałka od Prezydenta Miasta – to tylko ostatni nieśmieszny przykład).**

Tacy ludzie jak ja są z partii wypychani jako niewygodni obserwatorzy życia lidera i jego kolegów.

**Nie do takiej PO wstępowałam. Nie dla takiej PO wróciłam z Anglii. Nie takiej PO uwierzyłam.**

Zwracam się zatem z uprzejmą prośbą do Pana Premiera z ostatnim już chyba moim jako członka PO apelem.

Proszę mnie i takich jak ja spróbować jeszcze raz przekonać, że warto pracować dla miasta, kraju i ludzi. Że w Polsce można w miarę normalnie i uczciwie żyć, pracować i rozwijać się.

**Pytam tylko co możemy zrobić, by skończyć z lokalnymi układami, patologiami i karierowiczostwem?**

Działalność społeczną przestrzegam jako służbę dla ludzi, dla lokalnej społeczności. Nie zaś jako drogę do pomnażania majątku i dla własnej indywidualnej kariery.

**Takich jak ja jest więcej, lecz blokowani przez lokalnych partyjnych baronów jesteśmy z partii wypychani, szykanowani i wręcz postponowani.**

Wyjazd, by budować Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii to jest ostateczność.

Z PO mogą mnie wypchnąć, wyrzucić i nawet skopać, ale z kraju wyjeżdżać nie chcę.

**Z poważaniem**  
Dorota Południok  
Członek  
Platformy Obywatelskiej  
Radna PO  
Siemianowic Śląskich



# Może być dym

Rozmowa z Andrzejem Borysem, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w PZL Świdnik



Pikieta pracowników PZL Świdnik

**23 kwietnia „Sierpień 80” w PZL Świdnik zorganizował pikietę protestacyjną pod zakładem. Mógłbyś powiedzieć, co było jej bezpośrednim powodem?**

Właściwie to od początku bieżącego roku w firmie źle się dzieje, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i atmosfera w relacjach przełożony-pracownik jest „do bani”.

Jak zwykle chodzi o pieniądze. Przez cały pierwszy kwartał załoga nie otrzymuje premii z tytułu wykonania planu asortymentu, tak było na dzień zorganizowania pikiety, a dzisiaj już wiadomo, że i za kolejny, czwarty miesiąc jej nie będzie. Pracownicy pracują w zakładzie w „świętki-piątki, soboty i niedziele” na okrągło, a jak mija kolejny miesiąc, to otrzymują informację, że „punktów zabrakło i premii nie będzie”. Niestety, tak się składa, że wiąże się to jednocześnie, pośrednio, z wypłatą nagrody rocznej za bieżący 2013 r., której teoretyczna wypłata po zakończeniu roku bardzo szybko się oddala.

Dla przykładu: jakiś nie za dużej wagi problem z zamontowaniem jednego fotela w śmigłowcu na jednym wydziale wpływa jednak na ocenę pracy całej załogi i w ostatnim miesiącu dodatkowej kasy dla całej załogi nie będzie. Jestem przekonany, że zarząd spółki mógł podjąć decyzję o wypłacie pre-

mii za kwiecień. Ale pewnie nie chciał jej dać i nie dał...

Inna sprawa, że gdyby na tej ostatniej pikiecie było 300-500 osób, zamiast 80-90, to ta premia za kwiecień zostałaby wypłacona.

Z kolejnej zaś strony istnieje taki duży „hamulec”, który za bardzo nie pozwala nam robić publicznych akcji związkowych na pełną skalę, aż do skutku. Jest to udział PZL w przetargu MON-owskim na zakup kilkudziesięciu śmigłowców dla polskiej armii, w którym spółka bierze udział. Ale jeśli kierownictwo spółki będzie „przesadzało” w swoich działaniach wobec pracowników, to, niech nie liczy, że związek będzie siedzieć cicho. Wręcz odwrotnie. Będzie dym.

**Jak wygląda obecnie struktura związku w firmie?**

Stabilizacja na poziomie 380-400 członków związku od strajku w listopadzie 2011 r. na ok. 3000 zatrudnionych obecnie na umowę o pracę.

**W 2011 roku w PZL-u odbył się strajk, którego inspiratorem byli nasi związkowcy. Czy udało się osiągnąć cele, które wtedy sobie zakładaliście?**

Z perspektywy ponad 1,5 roku od tego czasu, to te zagrożone podwyżki do 2014 roku, włącznie w podpisanym z zarządem Porozumieniem, „zjadają” skutki obecnego kryzysu

światowego. Powszechna drożyzna i coroczna inflacja. Więc za bardzo nie ma się z czego cieszyć.

**Jakie kolejne działania planujecie w przypadku niespełnienia waszych żądań?**

Zawsze po jakichkolwiek działaniach należy odczekać trochę czasu i zobaczyć, co się będzie działo dalej. We wtorek, 23 kwietnia po godz. 15:00 stanęliśmy przed zakładem na pikiecie, a dwa dni później „Sierpień 80” uzyskał dostęp do zakładowego radiowęzła, o który dopraszał się od ponad pół roku wcześniej. To taki pozytywny dla związku, miły sygnał, ale w gruncie rzeczy chodzi o zdecydowaną poprawę relacji na innym szczeblu, pomiędzy szeregowym pracownikiem, a jego przełożonym. Dlaczego na jednym wydziale kierownik może bezkonfliktowo dogadać się z pracownikami w każdej sprawie, a drugi despota szasta wołkami naganami, upomnieniami, straszy pracowników zwolnieniem, mobbinguje ich, a jego przełożeni, o tym wiedzą i takie działania aprobują, przynajmniej milczeniem. Tutaj musi następować zdecydowana reakcja dyrekcji, tej najwyższego szczebla. Tego oczekują pracownicy.

Rozmawiał  
Szymon Martys

## W gliwickim Oplu Patrz, co podpisujesz

Zakończyły się rozmowy pomiędzy dyrekcją General Motors Manufacturing Poland a związkami zawodowymi, dotyczące Regulaminu Pracy Okazjonalnej. Wszystkie organizacje związkowe zgadzają się z wypracowanymi ustaleniami. Zasady zawarte w regulaminie muszą być jasno i precyzyjnie zdefiniowane, z uwagi na brak opisanej w Kodeksie Pracy takiej formy współpracy. W zasadzie – jedyną ochroną interesów pracownika i pracodawcy będzie przyjęty regulamin.

„Sierpień 80” mając to na uwadze, domagał się aby w sytuacji, kiedy będą napływały informacje o nieprawidłowościach (bądź nadużyciu takiej formy współpracy), każdy ze związków zawodowych miał możliwość zerwania Porozumienia. Dzięki temu istotnie będzie można stać na straży praw pracowników.

„Solidarność” kategorycznie odrzuciła taki wariant, sugerując, że takie porozumienie może zostać zerwane tylko wtedy wszystkie (!) związki wystąpią z taką inicjatywą. Argumentowali to troską o jedność związkową. Jak ta jedność wygląda w praktyce na naszym zakładzie, mieliśmy okazję przekonać się już wielokrotnie. Przypomnę tu tylko rozmowy dotyczące przyjęcia Regulaminu ZFŚS, gdzie koledzy 6 miesięcy debatowali, radzili, nanosili poprawki i uzgadniali – po to tylko, żeby stwierdzić, że... oni nie mają pełnomocnictw i przychodzili tylko porozmawiać!

Podobnie wygląda sprawa z tak zwanymi „dniami niepro-

dukcyjnymi”. To jest podobna „hybryda prawna” – która jak widzimy – jest już dosyć mocno eksploatowana. Nijak nie można jej „ugryźć”, a w zasadzie jest wprowadzona zgodnie z Porozumieniem, jakie onegdaj podpisała „Solidarność”. Tam też sobie zarezerwowała prawo, że tylko ona może zerwać takie porozumienie. I co?

I do dziś jakoś nie widać, żeby „S” jakoś szczególnie protestowała przeciw kolejnym sobotom pracującym w zamian za dni wolne w marcu, kwietniu. Mamy uwierzyć, że kiedy podobnie pracodawca zacznie w znacznym stopniu wykorzystywać nowy „twór” o nazwie „praca okazjonalna”, to „Solidarność” kiwnie chociażby palcem, żeby to ukrócić?

Teraz koledzy z „Solidarności” zaczęli sugerować, że „Sierpień 80” rozbija jedność związkową. Ale jak praktyka pokazuje, oni po prostu boją się, że ktoś zacznie wykonywać ich prace i realnie reprezentować interes załogi. Nie wolno zapominać, „dzięki” komu pracownicy Opla spędzają kolejną sobotę w pracy. Żeby takich sytuacji więcej nie było, WZZ „Sierpień 80” stoi na stanowisku, że każdy związek ma prawo reprezentować interesy załogi w sytuacji, kiedy te zostaną zagrożone. Nie tylko zakładowa „Solidarność”. Chcemy współpracy, ale takiej, która służy załodze.

Zbigniew Pietras

Autor jest przewodniczącym  
WZZ „Sierpień 80”  
w GMMP Gliwice

## Niewolnik zamiast pracownika

>> dokończenie ze str. 2

Internetowa „Rzeczpospolita” stwierdziła ostatnio, że: „W przyszłości praca stanie się przywilejem dla nielicznych, gdzie kończy się era masowego zatrudnienia zarówno w przemyśle, jak i w usługach. Wskutek stosowania maszyn pewne zawody zanikną, a inne zostaną zmarginalizowane”.

Co robić? Odpowiada na to pytanie socjolog amerykański prof. Richard Sennett postulując, by w pierwszej kolejności rządy usprawniły system wsparcia pracy. Jeśli pracodawca zatrudnia kogoś na 15 godzin tygodniowo, rząd powi-

nien umożliwić tej osobie pracę na kolejne 15 godzin lub zaproponować ekwiwalent wynagrodzenia, którego nie zarabia. Musimy być przygotowani na podział pracy, także poprzez zmniejszenie, a nie wydłużenie czasu pracy! Tylko tak możemy doprowadzić do pełnego i efektywnego zatrudnienia.

Ale przecież rząd Donalda Tuska wie co robi. Robi dobrze pracodawcom, pracowników mając gdzieś. Pokazał to doskonale i bezpardonowo były wicepremier Waldemar Pawlak i cały rząd Tuska w stosunku do pracowników tyskiego Fiata, nie reagując na żadne ostrzegawcze sygnały.